

## ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



|                         |  |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL  |
| Słowa kluczowe          | Dzieciństwo, szkolnictwo, życie codzienne w szkole |

### Szkoła Podstawowa nr 24 w Lublinie w latach 60. XX wieku

Do szkoły chodziło się na zmiany. Raz się szło na godzinę 8:00, raz na 11:00, raz na 13:00, wracało się o 17:00. Pamiętam takie właśnie dni, kiedy kończyłam o 17:00 i tato na mnie czekał w pracy i z tatą wracałam w zimie. Kiedyś, też taki mróz był, tato zapomniał, że trzeba mnie odebrać ze szkoły i tak było zabawnie czasami. Życie dziecka takiego też nie było łatwe, musiałam się dostosować do rodziców.

Chodziliśmy do szkoły w fartuszkach. Dziewczyny miały dwa rodzaje fartuszków. Był fartuszek z rękawem i z białym kołnierzykiem, doszywanym, potem dopinany, że można było [odpiąć i] uprać, długi rękaw, [materiał] rodzaj podszewki, [kolory] granatowe albo czarne, albo takie motylki na szelkach i wtedy koniecznie była [potrzebna] biała bluzka albo granatowa [lub] szara. Chłopcy mieli bluzy, też granatowe, z doszywanymi mundurkami. Były ciapy, w których trzeba było chodzić [po szkole], nie można było chodzić w butach. Takie ciapy, [które też] dziewczynki miały, to nazywały się „wywrotki”, to dosyć śliskie ciapy. Dzieci, często chłopcy, tak nie nakładali do końca na piętę tych ciapów, i tak chodzili i szurali. Niektóre nauczycielki dostawały szału, gdybym ja była nauczycielką, też bym dostała szału. Były inne stoliki drewniane z kałamarzem, uczyliśmy się pisać. Globus był, nie pamiętam jakiś innych pomocy dydaktycznych. Generalnie trzeba było uważać na lekcji, no i to, co mówi nasza pani nauczycielka, trzeba było wysłuchać i nauczyć się. Zeszyty w kratkę, w linijkę, czyste, gumka, pióro. Najgorszym problemem były kleksy, bo z atramentem było różnie, nieraz mieliśmy ręce i fartuszki poplamione. Ławki nie były za wygodne. W pierwszej klasie generalnie wszyscy byli grzeczni, chociaż byli też, szczególnie chłopcy, marudni. Były kary. To nie było tak, że dziecko mogło i uczeń mógł robić wszystko, co mu na lekcji przyjdzie do głowy, więc było stanie w kącie, albo, już jak bardzo rozrabiał, to wylatywał za drzwi po prostu i stał za drzwiami. To była duża kara. Były też tak zwane trójki klasowe, które składały się z rodziców i nauczycielki. Na przykład te trójki chodziły do domów uczniów, sprawdzić, jakie dzieci mają warunki do mieszkania, do nauki. Moja mama była w trójce

klasowej, to niektóre warunki były przerażające, na przykład rodzice w różnej kondycji finansowej i tak dalej, także były to różne sytuacje. Pamiętam trochę nazwisk także, tutaj na Rady Delegatów mieszkała Ania Morlewska, która skończyła anglistykę i była nauczycielką potem w szkole łączności bardzo długo. Natomiast z ulicy Klinicznej, teraz Karmelicka, Marek Stachura był, Gruszczyński Krzysio był w klasie, Rysio Montusiewicz, Andrzej Szafran, Jacek Skwarcz, Rafał Naduslki, Jadzia Wawrzyniak, Marta Latowska, Irena Mackiewicz. Od przeniesienia się do szkoły nr 21, to w zasadzie nie miałam kontakt z koleżankami. Ania Gadja, taka była niezwykle wysportowana dziewczyna. Natomiast z Jackiem Skwarczem, Rafałem, czy Montusiewiczem, to spotkaliśmy się w dorosłym życiu, tak to gdzieś tam rozmyło się.

|                                |  |
|--------------------------------|--|
| <b>Data i miejsce nagrania</b> | 2020-12-08                                     |
| <b>Rozmawiał/a</b>             | Małgorzata Daniłko, Patryk Pawłowski           |
| <b>Redakcja</b>                | Małgorzata Daniłko                             |
| <b>Prawa</b>                   | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |